



Bóg pierwszy – nasze ja ostatnie

Wszyscy prawdziwie poświęceni, spłodzeni z ducha św. są jako Nowe Stworzenia pięknego charakteru; jak to apostoł Paweł określa, są to „bracia święci, powołania niebieskiego uczestnicy” (Hebr. 3:1).

„Wszelki, co miłuje tego, który urodził (spłodził), miłuje i tego, który z niego jest spłodzony” (1 Jana 5:1).

Sam fakt, że Ojciec Niebieski ma cokolwiek do czynienia z pewnym człowiekiem i w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa uznaje go – a szczególnie, jeśli uznaje go za syna, świadczy, że jest tam zacy charakter, szczerze serce i poświęcona wola, bez względu, czy w zewnętrznym postępowaniu danego człowieka możemy to zauważyć, czy nie. Musimy wnosić, że dobre przymioty w nim się znajdują – że Bóg, który czyta serce, widzi je tam. Ufając w Boską w mądrość, jest rzeczą właściwą, aby wierni i poświęceni uznawali jedni drugich jako Nowe Stworzenia w Chrystusie, dla których stare rzeczy przeminęły, a wszystkie nowymi się stały. Należy jednak pamiętać, że – jak to apostoł wykazuje – „mamy ten skarb w naczyniu glinianym” (2 Kor. 4:7), co dowodzi, że te nowe serca, te nowe wole nie mają jeszcze doskonałych, duchowych ciał, w których mogłyby działać. Nowe Stworzenie może działać i mówić tylko przez to biedne i niedoskonałe ciało, które jest poświęcone na śmierć.

O! Jak często ten niedoskonały język i to niedoskonałe ciało źle przedstawiają istotne uczucia Nowego Stworzenia! Nasz bełkotliwy język nie może odpowiednio wyrazić naszych istotnych uczuć i z tego powodu jesteśmy źle rozumiani. Biedny nasz umysł, który Nowe Stworzenie stara się nagiąć do sprawiedliwości i miłości, często popada w przykre zamieszanie. Sprawiedliwość, którą próbujemy czynić, nieraz źle rozumiemy i wcale jej nie czynimy; a miłość, którą staramy się okazać, jest także przekręcana i źle rozumiana przez drugich, a w naszym własnym pojęciu jest nie bardzo zadawalająca. Na początku naszych doświadczeń chrześcijańskich może wcale nie widzieliśmy naszych omyłek i często wyrządzaliśmy szkodę, mniemając, że czyniliśmy dobrze. Później, gdyśmy zaczęli rozpoznawać nasze niedoskonałe czyny, słowa, myśli i rozumowania, gdy spostrzeżliśmy, jak w rzeczywistości mało dokonaliśmy z tego wszystkiego, co byśmy uczynić chcieli, znaleźliśmy się w niebezpieczeństwie zupełnego zniechęcenia się. Wtenczas potrzebowaliśmy różnych zachęceń, które Słowo Boże nam podaje, zapewnień, że Bóg patrzy na serce, a nie na zewnętrzny wygląd,

tudzież, że ci, co są czystego serca, będą błogosławieni i oglądać będą Boga pomimo cielesnych słabości, przeciwko którym się mężnie i wytrwale walczą.

Bóg pierwszy w naszym sercu

Wiele jest reguł i sposobów pomocnych dla Nowego Stworzenia, starającego się być wiernym, zwalczając i pokonując słabości ciała. Wiele różnych reguł można by wspomnieć, włączając badanie Słowa Bożego, ustawiczne czuwanie, wyrabianie owoców ducha św., pamiętanie na Złotą Regułę itd.. Lecz teraz chcemy zwrócić uwagę na ogólną regułę, która ma obszerne zastosowanie do wszystkich naszych myśli, słów i uczynków. Gdyby reguła ta była obserwowana, całe życie byłoby nią regulowane. Regułą tą jest: Bóg pierwszy, a nasze „ja” ostatnie.

Jest to surowa reguła, o ile to dotyczy starego stworzenia i ono będzie się buntować przeciwko niej – przeciwko ostatniej części – aby swoje „ja” stawiać na ostatku. Stare stworzenie w istocie nie może sprzeciwić się regule „Bóg pierwszy”, albowiem nawet cielesny człowiek rozumie, że są słuszne zobowiązania względem Stwórcy; lecz Nowe Stworzenie widzi to zobowiązanie w szczególnym świetle. Właśnie to szczególnie światło doprowadziło do poświęcenia się Bogu, do zaciągnięcia się pod chorągiew Jezusową, aby bojować dobrego bój przeciwko grzechowi oszańcowanemu w ciele i aby okazać się wiernym w tym boju aż do śmierci. Osoba czyniąca takie poświęcenie stawia Boga naprzód, następnie Jezusa, a samego siebie jako lch sługę oraz zasad, które Oni przedstawiają, ciało zaś swe jako poświęcone, wydane na śmierć, stawia w służbie tymże zasadom.

Jednakowoż co innego jest uznać te zasady a co innego stosować je w codziennym postępowaniu i w kościele. Bóg pierwszy w domu i w osobistych sprawach znaczy, że wszystkie ziemskie korzyści i przyjemności będą podrzędne, a czynienie woli Bożej, służenie Jemu i czczenie Jego imienia będzie najpierwszym we wszelkich sprawach naszego życia – we wszystkich naszych słowach, postępowaniach a nawet w myślach.

Rozciągając tę zasadę na Kościół, który jest Ciałem Chrystusowym sprawdzamy, że gdyby bracia posiadali tego ducha, to wynikiem tego byłyby najważniejsze ideały i praktyki w kościele. Zgodnie z napomnieniem apostoła, nic nie byłoby czynione dla sporu, lub próżnej chwały, ale tylko ku chwale Bożej – Bóg przede wszystkim! We wszelkich naszych nabożeństwach, dziełkach i badaniach Pisma Św. pycha, chęć



wynoszenia się, samolubstwo, a szczególnie obłuda byłoby bardzo daleko, albowiem Bóg byłby pierwszy, co mając na pamięci widzielibyśmy, że te wszystkie złe charakterystyki naszego ciała są przeciwne woli Bożej.

Stosowanie zasad

Przy obieraniu sług zborowych, reguła: „Bóg pierwszy” znaczyłaby, że głosujący starałby się głosować według tego, jak pojmuje wolę Bożą, ignorując w zupełności swoją wolę lub wolę braci. „Bóg pierwszy” doprowadziłoby go także do zajęcia miłego stanowiska, które Pismo Św. nazywa pełnią ducha św., czyli usposobieniem cichości, łagodności, cierpliwości, braterskiej uprzejmości, miłości itp. Z pewnością błogosławieństwo byłoby wynikiem takiego stawiania Boga najprzód i odsuwania wszystkiego, co w uczuciach naszych współzawodniczyłoby z Bogiem.

Co zaś do drugiej części tej rezolucji „nasze ja ostatnie” znaczyłoby istotną esencję apostołskiego napomnienia: „Nic nie czyniąc spornie albo przez próżną chwałę, ale w pokorze jedni drugich mając za wyższych nad się” (Filip. 2:3). I znowu: „Uczciwością jedni drugich uprzedzając” (Rzym. 12:10). Patrząc na początkowe postępowanie dwunastu apostołów, widzimy, jak skłonni byli do spierania się, kto z nich powinien być większy w Królestwie. Lecz spór ten prowadzili między sobą, zanim jeszcze byli spłodzeni z ducha św. Z przyjemnością spostrzegamy, że to usposobienie uległo zmianie po ich pomazaniu duchem św. „Swoje ja ostatnie” było późniejszą regułą pomiędzy apostołami; albowiem wiernie podtrzymywali zasadę Słowa Bożego i zachęcali innych w dobrej pracy. Jak radzi jesteśmy z tego!

Lecz jak przykro nam jest, gdy w dzisiejszych czasach niektórzy z braci, oświadczając, że otrzymali ducha św. i w których oświadczenie nie wątpimy, zdradzają jednak, że tej lekcji – „swoje ja ostatnie” – jeszcze się nie nauczyli! „Uniżajcie się wtedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego” (1 Piotra 5:6). Spostrzegamy raz po raz, że niektórzy zabiegają o urząd starszego lub diakona w zborze i czują się obrażeni, gdy nie są obrani. Jest to godnym politowania, że tacy nie mogą dojść do szerszego i wznioślejszego poglądu na tę sprawę. Nie kwestionujemy ich stanu serca; chcemy przypuszczać, że dokąd trwają w Prawdzie, duch Boży nie zostaje od nich odjęty, a jednak mało wzrostu w łasce musi być tam, gdzie pomiędzy braćmi aspirującymi do starszeństwa ujawnia się wyniosłość.

„Szukając miejsca”

Drodzy bracia, starajmy się w rzeczywistości uniżyć pod mocną ręką Bożą i przyjmować z pełnym zadowoleniem, cokolwiek opatrność Jego nam udzieli.

Jeżeli zgromadzenie obierze nas na stanowisko starszego i diakona, bądźmy wdzięczni za to zgromadzeniu i Bogu i używajmy tego przywileju w pokorze jako dar i łaskę, pamiętając, że starszy jest sługą zgromadzenia. Używajmy naszych sposobności i szafarstwa mądrze, jako ci, którzy w końcu muszą zdać rachunek. Jeżeli przy innej okazji zgromadzenie z jakiegokolwiek powodu pominie nas i nie obierze do żadnej służby, pamiętajmy, że jest to przywilejem zgromadzenia – ba, jest nawet obowiązkiem każdego w zgromadzeniu głosować tak, jak jego rozsądek dyktuje mu względem woli Bożej. Czyż będziemy szemrać na Boską wolę? Nie. Czyż będziemy się spierać z braćmi za używanie ich rozsądku pod względem woli Bożej. Cóż mamy czynić? Przyjmijmy Boskie zarządzenie i bądźmy tak samo wdzięczni w naszym sercu, tak samo energiczni do służenia w odpowiedni sposób w miarę sposobności. Nie stawiajmy zapór na drodze tych, co zostali obrani, by służyć, ale raczej czynmy wszystko, na co nas stać, aby z nimi współdziałać.

Niechaj brat wywyższony, zajmujący wysokie stanowisko w zgromadzeniu, raduje się, gdy zostanie poniżony i usunięty z zajmowanego stanowiska. Niechaj stara się nauczyć lekcji, jakie Boska opatrność ma dla niego i niechaj stara się służyć w inny sposób. Natomiast brat niższego stopnia niech się raduje, gdy zostanie wywyższony. Przyjmujemy wszelkie doświadczenia jako będące pod Boskim nadzorem, pamiętając, że „Wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, którzy miłują Boga i według postanowienia Jego powołani są” (Rzym. 8:28). Bądźmy zawsze pilni, aby Bóg i dobro Jego sprawy, Jego ludu i Jego Kościoła było pierwsze – a nasze dobro i my sami – ostatnie. Możemy być pewni drodzy bracia, że kto będzie tak wiernym i w zgodzie z zasadami nauczonymi i wykazanymi przez Odkupiciela, otrzyma w przyszłości chwalebne miejsce w Jego Królestwie, a obecne doświadczenia będą dla niego kursem przygotowawczym do tego królewskiego stanowiska.

Czas do naszego wywyższenia nie jest jeszcze teraz. Bracia mogą nas wywyższyć w zgromadzeniu do pewnej służby, której nie jesteśmy godni lub zdobycie której może uczynić nas wyniosłymi albo w inny sposób nam zaszkodzić. Właściwą myślą jest, iż Bóg jest u steru i że On może sprawić, iż doświadczenia na nas przychodzące wyjdą na dobro nasze, jak i zgromadzenia. Naszą rzeczą jest, aby dobrze się rządzić Słowem Bożym i duchem naszego Mistrza, stawiając Boga najprzód, a samego siebie na ostatku.

W.T. 1916/280

Watch Tower
R-

„Straż” 1934/6 str. 90-92